

Wspólnotowość i trzy obszary kultury miejskiej

The Community and the Three Areas of the Urban Culture

Recenzja: Blanka Brzozowska, *Miejskie tłumy. Miasto i wspólnotowość w dobie sieciowej współpracy*. Łódź: Uniwersytet Łódzki, 2017, ss. 263.

Karol Dąbrowski

ORCID: 0000-0002-4513-3873

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie *

Socjologia miasta w dobie intensywnych przemian związanych z postępowaniem cyfryzacji społeczeństwa stanowi interesujący obszar badawczy. W przestrzeni miejskiej łączą się różne zjawiska generowane przez jej czasowych użytkowników (turystów, osoby przybywające służbowo, przyjezdnych załatwiających sprawy urzędowe, pacjentów szpitali itd.) oraz mieszkańców. Są oni konsumentami miejskiej przestrzeni. Jakość życia, zależna od kapitału społecznego, decyduje zaś o atrakcyjności miasta. Mieszkańcy i inni użytkownicy pełnią zarazem wiele ról w różnych grupach społecznych. Co za tym idzie, łączą się – zwłaszcza dzięki narzędziom cyfrowym – we wspólnoty. Przyczyniają się one – może nieco idealizując – do przełamania bierności, uczą współpracy i odpowiedzialności za przestrzeń, otoczenie i miasto. Oczywiście, gdy nie myśli się o grupach dysfunkcyjnych, ale takich, które mówiąc – za Janem Gehlem – przekształcają „miasto” w „miasto dla ludzi”.

Wielość zjawisk społecznych zachodzących w przestrzeni miejskiej utrudnia ich systematyzację. Wyboru i zestawienia w tej materii dokonała Blanka Brzozowska w książce *Miejskie tłumy. Miasto i wspólnotowość w dobie sieciowej współpracy*. Zwróciła ona uwagę m.in. na *crowdsourcing* i *crowdfunding*, fandom, gentryfikację, gettoizację, gry miejskie, inteligencję zbiorową, kulturę uczestnictwa, ludyczność, miejski *design*, miejskie ogrodnictwo (którego nie należy mylić z zieloną partyzantką – *guerilla gardening*), partycypację, prosumpcję, sąsiedztwo, sztukę ulicy i wreszcie kreowanie marki miasta (i zarazem wspólnoty, które

* Wydział Prawa i Administracji; karol.dabrowski@poczta.umcs.lublin.pl

przecież posiada swojego *avatara* w Internecie) poprzez *nomen omen* wspólnotowość, a tym samym budowę miasta kreatywnego. Wyodrębniła ona trzy obszary kultury miejskiej: miasto medialne i urbanizm społecznościowy; „grywalne miasto”; miasto tematyzowane¹ i kreatywne. Są to wątki odrębne, ale Autorka w przemyślany sposób sprowadziła je do wspólnego mianownika, jakim jest wspólnotowość. Stanowi ona główny wątek, wokół którego zbudowana została narracja książki, gdzie aktorem zbiorowym jest tytułowy „tłum”. Tło nadaje problematyka kultury konsumpcyjnej, nowych mediów, ale też kultura współdziałania. Brzozowska rozumie bowiem wspólnotowość jako cechę ludzkiego współdziałania, ale opartą na relacjach między konkretnymi osobami, gdy „związek z miejscem oraz sąsiedztwo nie mają znaczenia” (s. 14). Czyni tak celowo, gdyż wspomniane zjawiska omówiła w powiązaniu z najnowszymi zjawiskami medialnymi, ponieważ „współczesne wspólnotowości miejskie w mniejszym lub większym stopniu opierają swoje działanie na komunikacji z wykorzystaniem najnowszych narzędzi medialnych, a dla niektórych stanowią one wręcz podstawę pozwalającą na zaistnienie współdziałania i partycypacji w fizycznej przestrzeni” (s. 12). W innym miejscu dodała, iż „wszystko to razem składa się na tworzenie nowych form budowania miejskiej wspólnotowości, przejawiających się w codziennych interakcjach w przestrzeni miasta” (s. 111).

Swoje rozważania zmieściła w sześciu rozdziałach. Rozdział pierwszy (*Problemy z miejską wspólnotą*) pełni funkcję poszerzonego wprowadzenia. Autorka omówiła w nim w szczególności nurt Nowego Urbanizmu i skupiła się na omawianiu koncepcji teoretycznych dotyczących zagospodarowania przestrzeni. Drugi rozdział (*Wspólnotowość a kultura uczestnictwa*) jest bazą teoretyczną i konceptualizacyjną. Opis szczegółowy został zawarty w trzech rozdziałach odnoszących się do urbanizmu społecznościowego, grywalnego miasta i wspólnotowości tematyzowanej, poprzedzonej krótszym rozdziałem o miejskich „medialnych terytoriach”. Konkluzje Brzozowska formułowała pod koniec danych rozdziałów, zaś samo zakończenie pracy jest zdawkowe.

Recenzowana praca nie ma charakteru empirycznego, lecz teoretyczny. Autorka nie prowadziła badań terenowych, nie sprecyzowała hipotez, a cel pracy sformułowała bardzo ogólnie. Jej pracę recenzent odbiera jako pozycję z teorii kultury, która bazując na klasykach takich, jak Georg Simmel, Ferdinand Tönnies czy Jane Jacobs, szerokiej literaturze polskiej i zagranicznej, komentuje naukowe trendy, modelując i ukazując mechanizmy zachodzące w miastach. Dzięki temu czytelnik lepiej rozumie zachowania przejawiane przez ich mieszkańców. Autorka omówiła teorie (bliższe antropologii niż socjologii), np. Maffesolię na temat plemlion, ale – co istotne – obiektywnie oceniając wspólnotę, która w określonych sytuacjach może stanowić podstawę „fundamentalizmu, rasowej segregacji oraz przemocy” (s. 18).

Brzozowska unikała tak jednostronnych, jak i kategorięczych osądów. Tym samym prezentowana przez nią ocena dotychczasowych podejść badawczych skłania do refleksji. Na przykład, gdy wspomniała o ubocznych skutkach korzystania z aplikacji społecznościowych służących odnajdywaniu atrakcyjnych miejsc w mieście. Defragmentaryzują one miasto, nie zawierając „nieatrakcyjnych” fragmentów miasta, tworząc nowy rodzaj przestrzeni – *phonespace*, a jednocześnie deprecjonując punkty orientacyjne znane z koncepcji Kevina Lyncha (zob. s. 49). Z drugiej jednak strony aplikacje służące społecznej nawigacji, w tym znakowania miejsc o niskim natężeniu hałasu czy emanujących przyjemnym zapachem, służą mapowaniu miasta i konstruowaniu mentalnych map, o których pisał Lynch. Dzięki oznaczeniom i obiektom małej architektury miasto staje się przyjaźniejsze pieszym.

Recenzent, dzięki własnym doświadczeniom w działalności na rzecz organizacji pozarządowych i rady dzielnicy, pozytywniej niż opisywani przez Brzozowską teoretycy odnosi się do idei miejskiego *crowdfunding*. Gdyby był wdrożony w polskich miastach, umożliwiłby finansowanie przez mieszkańców niewielkich inwestycji na gruntach będących własnością gminy, które w danych latach nie mają szans na realizację z budżetu miasta czy rezerwy celowej. Stanowiłby uzupełnienie tzw. zielonego budżetu. Poza tym, dzięki

¹ We wstępie recenzowanej pozycji wkraśl się błąd literowy, ponieważ – jak rozumiem – Autorce nie chodziło o miasto „tematyzowne” a o „tematyzowane” (s. 9).

prowadzeniu akcji w Internecie, swoją „cegiełkę” mogłyby dołożyć osoby z dowolnego miejsca świata. Przeszkodą jest – jak się okazuje w praktyce – niedostatek niezabudowanych nieruchomości miejskich, niebędących drogami publicznymi lub takimi działkami związanymi z drogami publicznymi, które mają odpowiednio szerokie pasy drogowe. Oznacza to, że hamulcem partycypacji jest prywatyzacja przestrzeni miejskiej. Zachodzi ona szczególnie wówczas, gdy politycy zezwalają na zawłaszczanie nieruchomości miejskich pod pretekstem zasiedzenia na podstawie fałszywych zeznań świadków, sfabrykowanych dokumentów itp. Trudno jest zakładać inicjatywy lokalne, gdy gmina miejska nie dysponuje nieruchomościami, nie ma uporządkowanego stanu prawnego, ani uchwalonego planu zagospodarowania przestrzennego.

Recenzent w pełni podziela przedstawioną przez Autorkę, a obecną również w literaturze, krytykę tematycznych osiedli deweloperskich. Deweloper tylko buduje budynek mieszkalny wielorodzinny, nadając grupie budynków chwytliwą marketingową nazwę, np. „Klonowy Park”, „Lipowy Park”, „Świerkowa Aleja”, która niekiedy niewiele ma wspólnego nawet z wizualizacją, o samej realizacji inwestycji nie wspominając. W ten sposób nie kreuje się wspólnoty, lecz prywatny zysk. Na uznanie natomiast zasługują oddolne inicjatywy odnośnie do tworzenia tematycznych dzielnic przez mieszkańców, którzy nie tylko ubiegają się o środki z budżetu obywatelskiego, ale sami wyszukują zewnętrzne źródła finansowania. Przykładem takiego działania, w którym piszący te słowa miał przyjemność uczestniczyć, był projekt „Romantyczna Kraina Lublina” realizowany w dzielnicy Węglin Północny.

Celne jest stwierdzenie Autorki, że współczesne miasto zmienia się pod wpływem kapitalizmu i sieciowych mediów (zob. s. 105). Podkreśliła ona znaczenie kulturalizmu, korygującego tradycyjną socjologię miasta (zob. s. 110). Jej zdaniem człowiek (wspólnota) buduje swą miejską tożsamość w odniesieniu do sieciowej wspólnoty, a kluczowym komponentem do tworzenia środowiska partycypacyjnego jest przestrzeń fizyczna miasta. Media sieciowe wprowadzają zaś „do przestrzeni fizycznej miasta poczucie współobecności” (s. 130). Interesująco też opisała różne aplikacje mobilne. Obecnie zaś ważną rolę odgrywają vlogerzy z serwisu YouTube. Działając wirtualnie, stają się oni realnymi kreatorami.

Autorce można jednak postawić zarzut pobieżnego potraktowania szerokiego spektrum zjawisk, tym bardziej że książka liczy nieco ponad 220 stron zasadniczego tekstu, a ponad 100 stron zajęły dwa pierwsze rozdziały (wprowadzający i teoretyczny). Czasami można odnieść wrażenie, że przeskakuje ona z jednego słowa-klucza na drugi. Niekiedy ogranicza się do streszczenia tego, co dany badacz napisał na temat jednego z wyżej wymienionych zjawisk. Schemat narracji książki jest więc przewidywalny. Niżej podpisanemu wydaje się jednak, że wynika to z płynnego przechodzenia między koncepcjami innych teoretyków i łączenia tychże, a to dzięki erudycji Autorki. Na obronę recenzowanej książki piszący te słowa chciałby także dodać, że zaletą *Miejskich tłumów* jest właśnie synteza – konstrukcyjnie przemyślana i spójna od strony metodycznej. Recenzowaną pracę należy dlatego polecić osobom, które chcą się zorientować w aktualnej dyskusji naukowej nad wspólnotami miejskimi. Omawianą książkę należy również traktować – i tak Autorka sama czyni – jako podsumowanie jej dotychczasowego dorobku naukowego, co zresztą znalazło uznanie w środowisku naukowym, gdyż pozycja ta była podstawą do nadania jej stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie kulturoznawstwo².

Kończąc, warto dodać, że opisywana książka została starannie przygotowana od strony technicznej i redakcyjnej oraz, co ważne, wzbogacona o indeks nazwisk. Aparat naukowy jest bogaty, przypisy opisowe – dzięki zastosowaniu tradycyjnego ich systemu – są przejrzyste, a nawet gdy są obszerniejsze, nie wywołują wrażenia przeładowania tekstu.

² Uchwała nr 157/2017/2018 Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego z dnia 23 marca 2018 r., dostępna na stronie www.filolog.uni.lodz.pl.